

Ustawa osłabi a nie wzmocni wolność słowa

24 stycznia 2022

Proponowana przez Ministerstwo Sprawiedliwości ustawa nie wzmocni praw użytkowników serwisów społecznościowych względem wielkich korporacji internetowych. Może natomiast przyczynić się do wprowadzenia arbitralnej kontroli politycznej nad swobodą wypowiedzi w Internecie – piszą we wspólnym liście do premiera organizacje broniące praw człowieka i organizacje biznesowe z branży cyfrowej, apelując o zaniechanie prac nad tym projektem.

Krytyka dotyczy projektu ustawy przedstawionego 29 września 2021 r. przez Ministerstwo Sprawiedliwości. Chociaż w kolejnej wersji projektu, opublikowanej 10 stycznia 2022 r., wprowadzono pewne zmiany w stosunku do pierwotnej wersji, nie eliminują one kluczowych problemów” – czytamy w apelu. Wśród sygnatariuszy znalazły IAB Polska, Cyfrowa Polska, Krajowa Izba Gospodarcza, Konfederacja Lewiatan, Polska Izba Informatyki i Telekomunikacji, Polska Izba Książki, Izba Wydawców Prasy, Pracodawcy RP, Związek Przedsiębiorców i Pracodawców, Fundacja Panoptikon, Helsińska Fundacja Praw Człowieka oraz Fundacja Moje Państwo.

Najpoważniejszy zarzut dotyczy upolitycznienia kontroli nad debatą publiczną w sieci. Skład oraz sposób wyboru Rady Wolności Słowa, która zgodnie z projektem ma decydować o ewentualnym przywróceniu treści usuniętych przez platformy internetowe, nie gwarantuje niezależności politycznej tego organu. Jeśli dodamy do tego nieostre kryteria, w oparciu o które Rada ma podejmować swoje decyzje, oraz brak realnej kontroli sądowej nad jej działalnością, to istnieje duże ryzyko uznaniowości. W praktyce może to oznaczać, że poziom ochrony nie będzie dla wszystkich równy. O ile można się spodziewać, że Rada będzie stawać w obronie treści wpisujących

się w poglądy rządzącej aktualnie siły politycznej.

Projekt sygnowany przez ministra sprawiedliwości Zbigniewa Ziobrę powstał równolegle do procedowanych obecnie w Unii Europejskiej przepisów, które mają wzmocnić pozycję użytkowników sieci społecznościowych względem cyberkorporacji. Chodzi o akt o usługach cyfrowych (Digital Services Act, DSA). Akt ten ma chronić użytkowników i użytkowniczki również przed arbitralnymi i nieprzejrzystymi decyzjami platform w zakresie moderacji treści. Rozwiązania zaproponowane w projekcie ministra Ziobry nie są jednak spójne z projektem DSA, a Rada Wolności Słowa nie spełnia warunków niezależności, przejrzystości i sprawiedliwości proceduralnej, których wymaga unijna regulacja od organów sprawujących nadzór nad decyzjami platform. Przyjęcie projektu może doprowadzić więc do powołania instytucji, którą, w najlepszym razie, wkrótce trzeba będzie co najmniej gruntownie przebudowywać, aby dostosować ją do prawa UE. Także dostawcy internetowi będą musieli wykonać podwójną pracę, dostosowując się do polskich rozwiązań, a następnie do tych obowiązujących w całej Europie.

Ekspertcy uważają też, że proponowane przez resort sprawiedliwości rozwiązania są sprzeczne z obecnym prawem unijnym, w tym z dyrektywą o prywatności i łączności elektronicznej oraz orzecznictwem Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej. Projekt ustawy przewiduje nałożenie obowiązku retencji [przechowywania] danych na dostawców usług internetowych. To zwiększy już szerokie możliwości inwigilacji obywateli przez polskie służby, które – dodajmy – nie są w Polsce poddane żadnej kontroli.

Niewątpliwie obecna władza największych platform internetowych nad obiegiem informacji w sieci jest istotnym zagrożeniem dla współczesnej swobody wypowiedzi i wymaga uregulowania. Jednak projekt zaproponowany przez Ministerstwo Sprawiedliwości nie jest dobrą odpowiedzią na ten problem. Nawet jeśli faktycznie ograniczyłby władzę cyberkorporacji, to prawdopodobnie jedynie po to, aby zastąpić ją większą kontrolą polityczną i w efekcie

przynieść więcej szkody niż pożytku.

Autorstwo: Anna Obem, Dorota Głowacka

Źródło: Panoptikon.org